

Doświadczenia duchowe: Wszystko zaczyna się w głowie?

16 czerwca 2009

Doświadczenia duchowe: wszystko zaczyna się w głowie? Kontakty z Bogiem i innym wymiarem, wizje i inne doświadczenia mistyczne towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Czy to wszystko rodzi się jednak w naszej głowie? Wiele przypadków wskazuje na to, że u osób, u których występują zaburzenia pracy mózgu dochodzić może do doświadczeń przypominających mistyczne uniesienia. Co więcej, naukowcy próbują odtworzyć je w warunkach laboratoryjnych sprawdzając, czy uda się sprawić, że przy odpowiedniej stymulacji mózgu „Bóg” pojawi się „na żądanie”.

Zgodnie ze statystykami istnieje 50 procent szans na to, że każdy z nas może w ciągu swego życia doświadczyć szeroko pojmowanego doświadczenia duchowego obejmującego m.in. odczucie bliskiego kontaktu z Bogiem, innym światem czy wymiarem.

Czy jednak dochodzi do nich w rzeczywistości, czy może (jak sugerują naukowcy) wszystko rozgrywa się w głowie. Naukowcy twierdzą, że w grę wchodzi obydwie możliwości.

Jeśli poszukujemy dowodów na źródła religii wynikające z funkcjonowania naszego mózgu, koniecznie przyjrzyć musimy się przypadkowi Jeffa Schimmela. Ów 49-letni pisarz z Los Angeles wychował się w konserwatywnym żydowskim domu, choć w dorosłym życiu nie był osobą religijną do czasu, aż nie dotknęła go ręka – jednak nie boska, a ręka chirurga.

Jakieś 10 lat temu z płata skroniowego Schimmela usunięto nowotwór. Operacja była nagła, jednak wkrótce potem zaczął on odczuwać skutki napadów. Słyszał w swej głowie rozmowy, a

ludzie, którzy wokół niego się znajdowali wyglądali czasem jak mu się zdawało mało realnie i przypominały postacie z filmów animowanych.

Potem pojawiły się wizje. Schimmel pamięta jak w dwóch przypadkach leżąc w łóżku ujrzał na suficie niebiesko-złoty wir, który z czasem zaczął przybierać kształt. Nie wiedział wówczas co o tym sądzić.

– Następnie jak grom z nieba doszło do mnie, że to Maryja! – mówi. To dość zabawne, ponieważ pojawiła się ona przede mną – Żydem, który leżał na łóżku i wpatrywał się w sufit.

Schimmel zaczął fascynować się swoją sferą duchową. Stał się bardziej współczujący, mniej ambitny jak i zaczął zastanawiać się, czy ta nagła zmiana może mieć coś wspólnego z jego mózgiem. Jakiś czas potem udał się do neurologa i poprosił, aby ten przyjrzał się wynikom jego badań.

– Mój lewy płąt czołowy wygląda zupełnie inaczej niż przed operacją – mówi.

Ta część mózgu u Schimmela stała się mniejsza i przybrała inny kształt, co z kolei wpływało na zmiany elektryczne zachodzące w całym organie. Lekarz stwierdził, że u Schimmela wystąpiła tymczasowa epilepsja płatowa – choroba, która intrygowała lekarzy od wieków.

MISTYCY-EPILEPTYCY?

Jakieś 2500 lat temu – zauważył Orrin Devinsky kierujący centrum badań nad epilepsją przy New York University, Hipokrates stworzył jedno z pierwszych pism na temat tej choroby. Nosiło ono tytuł „O świętej chorobie”.

W starożytności uważano, że osoby cierpiące na padaczkę są albo ofiarami ataków demonów albo też posiadają dar odbioru boskich wizji i przekazów. Devinsky twierdzi, że neurologowie podejrzewają, że niektórzy z wielkich przywódców duchowych

mogli w rzeczywistości cierpieć na epilepsję. Czy Paweł słyszał Jezusa w drodze do Damaszku, czy też może doświadczał złudzenia słuchowego? A co z Josephem Smithem i jego dwoma aniołami, Jezusem, Mojżeszem i jego płonącym krzewem, Mahometem czy nawet Joanną D'Arc. Według Devinsky'ego, z naukowego punktu widzenia, część z tych osób doświadczyć mogła różnego rodzaju halucynacji.

Mógł być to zatem albo Bóg, albo złudzenie. Devinsky wierzy, że „cokolwiek stało się z Mojżeszem na Synaju, za jego doświadczenie odpowiadał płat skroniowy”.

Ta część mózgu posiada w sobie coś, co nazywa się układem limbicznym. Odpowiada on nie tylko za dźwięki, węch i wzrok, ale także emocje i pamięć.

Gdy osoby chore doznają ataku mogą słyszeć dźwięki (również muzykę), które pochodzą z banku wspomnień, a w rzadszych przypadkach interpretowane mogą być jako niebiańska muzyka. Mogą również widzieć błyski światła.

– Pacjenci dają nam wskazówki co do tego, jakie części ludzkiego mózgu pozostają aktywne, kiedy doświadczamy mistycznego przeżycia – mówi neurolog Jeffrey Saver.

Joseph Smith – autor „Księgi Mormona” i założyciel Ruchu Świętych w Dniach Ostatnich miał wizję dwóch postaci – Boga oraz Jezusa

Twierdzi on, że ludzie, u których nie występują zaburzenia pracy mózgu doznają doświadczeń natury mistycznej również reaktywuje się system limbiczny, choć w znacznie mniejszym stopniu.

„BOŻY KASK”

Zastanawia zatem fakt, czy jeśli pobudzone zostaną odpowiednie części mózgu można sprawić, że u pacjentów pojawi się wrażenie „obcowania z Bogiem” i to na zawołanie? Z jednej strony

możliwe jest przecież niwelowanie skutków ataków poprzez operacje czy lekarstwa. To co jednak z „przywoływaniem Boga”? Czy naukowcom udało się wytworzyć doświadczenia mistyczne w warunkach laboratoryjnych manipulując odpowiednimi częściami mózgu? Odpowiedź na to pytanie prowadzi do laboratorium Michaela Persingera w Sudbury w stanie Ontario. Persinger – neurolog z Laurentian University umieszcza na głowie pacjenta 8 elektrod a następnie specjalnie zmodyfikowany kask motocyklowy, który nazywa „bożym kaskiem”. Jego zadaniem jest stymulowanie prawego płata skroniowego przy pomocy słabych pól magnetycznych i stworzenie w umyśle ochotnika iluzji kontaktu z Bogiem. Trudno mówić o doświadczeniach tej skali, jednak pacjenci odczuwają podczas przebiegu eksperymentu obecność innej osoby [różnie przezeń interpretowanej – często jako istoty nadprzyrodzonej lub ducha zmarłej osoby. Eksperymenty Persingera są jednak kontrowersyjne – przyp.INFRA].

– Jaka jest ostatnia iluzja, którą musimy przezwyciężyć jako gatunek? – pyta. Chodzi o istnienie Boga jako bytu niezależnego od ludzkiego umysłu oraz tego, że jesteśmy od niego zależni.

Czy fakt, że za doświadczenia duchowe odpowiada płat skroniowy oznaczają, że te są jedynie złudzeniem? Naukowcy nie potrafią odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie. Z twierdzeniami Persingera nie zgadzają się przy tym ani wierni, ani nawet niektórzy koledzy po fachu. Waha się również Devinsky, który dla przykładu przywołuje sytuację dwojga zakochanych, którzy patrzą się na siebie i u których (co bardzo prawdopodobne) coś zaczyna dziać się w płacie skroniowym.

– Czy neguje to obecność miłości między nimi? – pyta. Oczywiście, że nie. Jeśli chodzi o sprawy natury duchowej jako naukowiec myślę, że trudno powiedzieć cokolwiek ponadto.

Co do przypadku Schimmela uważa on jednak, że jego nowa wiara oraz stosunek do człowieka wynika ze złego funkcjonowania impulsów elektrycznych.

– Powiem wam jednak, co jest dla mnie ważne – mówi Schimmel, który stał się buddystą. Nie wiem, skąd to pochodzi. Jestem dzięki temu bardziej szczęśliwą i cnotliwą jednostką.

Źródło: [National Public Radio](#)

Tłumaczenie i opracowanie: [Infra](#)